Nr 7. Kraków, 16 września 1919. Rok I.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-TEJ RANO.

Cena egzempl. 80 hal.

Lokal Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Loretańska L. 3.

Warunki prenumeraty: rocznie z dostawą do domu i na prowincyi: 40 K, półrocznie 20 K, kwartalnie 10·—

Ceny ogłoszeń: Wiersz nonparelowy K —.80 h. — W rubryce nadesłane K 3.— Po kronice K 5·—

Cena egzempl. 80 hal.

Zwycięstwo „Przeglądu“

Kraków, 15 września.

Krupiński poszedł!

Zbir austryacki, krwawy komisarz, pachołek podłej tłuszczy poszedł nieodwołalnie.

Poszedł? Nie. **Został wyrzucony.**

Krupiński nie chciał odejść.

Trzymał się kurczowo klamki, byle pozostać na urzędzie dyrektora policyi w Krakowie.

Nie było takiego wysiłku, któregoby nie uczynił, byle zostać przy władzy.

Zmobilizował krewnych, przyjaciół, znajomych, którzy czynili zabiegi na jego korzyść,

Zwłaszcza przyjaciele z czasów austryackich. z czasów **K-stelle**, pracowali gorliwie, **ażeby Krupińskiego zatrzymać** na stanowisku.

W Krupińskim upatrywali ratunek i podporę **na wypadek** sądu obywatelskiego: **sądu ludowego!**

Sam Krupiński i w Krakowie i w Warszawie nieustannie umacniał swoją pozycyę i czynił wszystko, ażeby nie pójść z Zacisza.

Stosunki ułożyły się tak, iż wszystko wróżyło mu powodzenie.

Prasa likwidacyą stosunków austryackich i usunięciem pachołków rządu wiedeńskiego wcale się nie zajmowała. Wałkowała obojętne sprawy, przelewała wodę z pism niemieckich, uprawiała megalomanię i nie zajmowała się takimi **szkodnikami politycznymi jak Krupiński** et consortes.

Krupiński był bliski tryumfu.

Ale drogę do Kapitolu **przeciął mu „Przegląd“.**

Byliśmy jedynem pismem, które **bez ogródek** napiętnowało Krupińskiego.

Nie było to rzeczą miłą, ale obowiązek nie zawsze jest miły.

Obalenie Krupińskiego i usunięcie go z urzędu, uważaliśmy za obowiązek, z którym nie można było robić żadnego kompromisu.

Wystąpił więc „Przegląd“ **z całą siłą przeciwko Krupińskiemu,** który nawzajem siły swoje i swoich przyjaciół **zwrócił przeciwko naszemu pismu.**

W walce wytrwaliśmy do ostatka, aczkolwiek nie mieliśmy znikąd pomocy, a zewsząd prawie byliśmy atakowani.

Wytrwaliśmy w walce z głębokiego poczucia obowiązku.

I oto, gdy już zwycięstwo zaczęło się przechylać na naszą stronę, poseł Daszyński w Sejmie **napiętnował Krupińskiego temi samemi prawie słowami, co „Przegląd“.**

Głos nasz nie był widocznie głosem wołającego na puszczy.

Tymczasem Krupiński czynił rozpaczliwe wysiłki, ażeby pozostać na urzędzie.

Ale ci, co go początkowo popierali, zaczęli usuwać się od niego.

Dlaczego — nie będziemy tu rozstrzygać. Czy dlatego, że uważali sprawę Krupińskiego za niesłuszną — czy dlatego, że już widzieli w nim **trupa politycznego.**

To zresztą **nie wpłynęło na wynik walki** — mogło ją tylko przedłużyć lub skrócić.

Otóż skróciło.

Krupiński **padł.**

Nie znęcamy się nad nim.

Nie istnieje on dla nas nadal!!

Miliony na front.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 września.

W tutejszych kołach politycznych i finansowych obiega wiadomość, że rząd pracuje nad projektem zaprowadzenia daniny wojennej od majątków i przedłoży Sejmowi projekt ustawy w tej sprawie.

*

Kraków, 15 września.

Ten projekt powinien był rząd już **dawno** zrealizować — jest on bowiem podstawowym dzisiaj **postulatem sprawiedliwości społecznej.**

Daninę wojenną od majątków uchwaliło już na **wniosek** rządu Zgromadzenie narodowe Rzeszy niemieckiej.

Wedle niemieckiej ustawy właściciele majątków zapłacą wedle stopy progresywnej **daninę dochodzącą aż do 63 procent majątku.**

To jest dzisiaj zupełnie sprawiedliwym wymiarem wobec faktu, że pewne osoby, które najmniej poczuwają się do obywatelskich obowiązków, które usuwały się i usuwają podczas wojny od daniny krwi, **porobiły potworne wp ost majątki.**

Równocześnie wielkie rzesze pracujące, zarówno fizycznie jak umysłowo, równocześnie masy wyborcze staczają się **w otchłań nędzy** i toczą beznadziejną **walkę o byt,** spełniając obowiązki obywatelskie i nie ociągając się **od daniny krwi.**

Milioner obszarnik jest dzisiaj regułą.

Chłop milioner nie należy już do wyjątków.

W miastach ludzie, którzy przed wojną uważali tysiączkę za bardzo rzadki „papierek“, dzisiaj **mają dziesiątki milionów.**

Pan, który przed wojną na kupne pa... życzał **300 koron,** dzisiaj tę kwotę może dać jako napiwek.

Nie zna monety niżej tysiączki, nie zna jazdy jak tylko samochodem. Podróż koleją, choćby w pierwszej klasie i „sleepingu“, jes zbyt nużąca...

Ten, co przed wojną kupno krowy bezzębnej na rzeź uważał za złoty interes, dziś ma **złotego cielca** w rzeczywistem tego słowa znaczeniu.

Ten, co z drżeniem radości obsługiwał klienta, kupującego kilogram szynki, może dziś na kilogramy ważyć korony.

W rękach tych ludzi wszystko zamieniło się **w złoto:** pszenica i żyto — polędwica i szynka — piwo i wódka — kawa i cukier.

Wielki taniec około złotego cielca! Delirium złota! Potworny szał pieniędzy.

Jedni stoją w ogonku po **kartkowy chleb czarny,** po **gnijące ziemniaki** magistrackie, **po melasę ze śmieciem, po 3 papierosy.**

Drudzy mają **wszystko na zawołanie.** Tuczą się, bawią i gromadzą majątki.

A ci drudzy gardzą pierwszymi.

Oto obraz społeczeństwa.

Wierzymy, że chwilowy.

Ale dlaczegoż ty, który masz 3 miliony, nie możesz **oddać** państwu 1 miliona?

Dlaczego ty, który masz **12 milionów, nie masz dać 6?**

Przed wojną byłeś skromnym **kandydatem** do zamożności — **dzisiaj toniesz w parweniuszowskim zbytku,** otoczony całą zgrają zauszników i „przyjaciół“ dobrze płatnych...

Rzucacie Ojczyźnie ochłapy **pod postacią tysiączkowych pożyczek wojennych...**

Zręcznie omijacie paragrafy **przepisów podatkowych** i mizdrzycie się do dygnitarzy skarbu...

Jeszcze zręczniej usuwacie się **od spełnienia obowiązków obywatelskich.**

Polska opiera się na ludzie pracującym.

Ale jeżeli wy wierzycie tylko w pieniądz to pozwólcie, ażeby ten pieniądz spełnił choć w części swoją misyę.

Niech **Rząd powoła kapitały na front, niech ustanowi daninę wojenną od majątków.**

Niech Sejm tę daninę uchwali.

Niechaj stanie się zadość **sprawiedliwości społecznej i potrzebom Ojczyzny.**

Miliony na front!

Co Sejm uczynił dla oświaty?

Kraków, 15 września.

(stw.) W czasie 6-miesięcznej sesyi pierwszego Sejmu ustawodawczego nie było niestety sposobności do przeprowadzenia wielkiej debaty szkolnej, któraby wskazała odrodzonemu Państwu **kierunek i myśl wychowawczą,** odpowiadające potrzebom narodu dotąd rozproszonego i podległego wpływom trzech obcych mocarstw.

Nie ulega wątpliwości, iż najwyższem zagadnieniem wychowawczem jest **kwestya wyrównania różnic psychicznych** międzyzaborowych, sprawa **ulepszenia typu Polaka, pozbawionego naleciałości,** płynących z ducha obcych państwowości.

Ta kwestya stoi zatem otworem przed nowym Sejmem.

Nie da się atoli zaprzeczyć, iż w ubiegłej kadencyi zdołał przecież przeprowadzić Sejm **wielkiej doniosłości ustawę,** która oby była wstępem do daleko idących **reform w dziedzinie szkolnictwa, ustroju władz szkolnych i podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli** a przedewszystkiem **podniesienie poziomu szkoły powszechnej** i objęcia dobroczynnemi jej wpływami **masy młodzieży,** nie pobierającej dotąd elementarnego wykształcenia.

Tak zwany **przymus szkolny nie jest faktycznie przez władze szkolne wykonywany.**

Sejm uczynił **ważny krok** naprzód, przyjmując ustawę **„o wynagradzaniu i ustalaniu nauczycieli szkół powszechnych“.**

W ustawie tej zrównano **płace nauczycieli z płacami urzędników państwowych.**

Ustawa ta (referowana przez naucz. J. Smulikowskiego) ujęła tylko **jedną część** pragmatyki służbowej nauczycielskiej, gdy następne, jak **sprawa emerytalna** i inne prawnosłużbowe stosunki mają być **przedmiotem osobnego projektu rządowego.**

Natomiast przyjęcie przez Sejm ustawy o **odpowiedzialności dyscyplinarnej nauczycieli obala dotychczasowe, pod względem prawnym znacznie przestarzałe przepisy o postępowaniu dyscyplinarnem** i uniezależnienia przez to znacznie dzisiejszych **światłodawców.**

Gdy zestawimy to z tą okolicznością, że nauczyciel ustawowo zostaje **stabilizowanym po trzech latach,** to trzeba stwierdzić, że wistocie **zostały stworzone dla nauczycieli warun-**

ki, które pozwalają im z całą swobodą i całym rozmachem oddać się szczytnemu posłannictwu.

Do krzewienia oświaty tak niezbędnej młodemu naszemu państwu przyczyni się w wielkiej mierze ustawa o przymusowem nauczaniu w wojsku polskiem przyjęta przez Sejm w myśl projektu i referatu posła Smulikowskiego. Ustawa ta nawiązuje swoje brzmienie do czasów jeszcze epoki saskiej w Polsce, gdzie bez umiejętności czytania i pisania nie można było uzyskać stopni podoficerskich.

Ten sam przepis jest zastosowany i w dzisiejszej ustawie.

Gdy się zważy, że przeszło 50 prc. żołnierzy polskich jest analfabetami, to łatwo ocenić doniosłość ustawy, mocą której dziesiątki a nawet setki tysięcy obywateli przygotowanych do spełniania obowiązków publicznych powinno wyjść każdego roku po odbytej służbie wojskowej.

Dorywczo tylko załatwia Sejm potrzeby rzeczowe szkół, uchwalając 30 milionów na dokończenie zaczętych już przed wojną lub w czasie wojny zrujnowanych budynków szkolnych, lub 5 milionów na szkoły kresowe T. S. L.

Ważniejszym jest to momentem to, że Sejm wezwał rząd do upaństwowienia szkół kresowych T. S. L., czego następstwem jest już upaństwowienie seminaryum i szkoły wydziałowej w Białej.

Dalszych kroków w tym względzie ze strony rządu oczekuje całe społeczeństwo z niecierpliwością.

Obecnie stanowi ważne zagadnienie sprawa upaństwowienia szkół średnich prywatnych, szczególnie w byłem Królestwie, gdzie dotąd zaledwie 51 szkół średnich zdołano upaństwowić.

Konieczność żywszej akcyi odbija się poniekąd na prywatnych gimnazyach w Małopolsce, gdzie wskutek tego odmówiono upaństwowienia gimnazyum w Kolbuszowej, Leżajsku, Brzesku, stwarzając natomiast szkołę kołodziejską w Rudniku.

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, działalność tę Sejmu w kierunku oświatowym można uważać zaledwie za zaczątek wielkiej reformatorskiej pracy, w czem powinno wziąć udział całe społeczeństwo i dla których to celów skarb polski nie powinien szczędzić grosza w imię nawet gospodarczej przyszłości państwa.

Rozpędzić Radę miejską!

Pijawki lichwiarskie. — Gorsi od Noconia i Ożoga. — Podwyższenie cen wędlin. — Nieszczęśliwy proletaryat inteligencyi. — Rada kołtunów i łyków. — Ciężka trumna. — Zdemoralizowany Magistrat. — Bolszewizm ulicy...

Kraków, 15 września.

Paskarstwo i wyzysk ustanie w Polsce zdaje się dopiero wtedy, kiedy zrozpaczona ludność urzędnicza i robotnicza zacznie ulice miast brukować czaszkami pijawek lichwiarskich i przekupnych urzędników.

Toż ci ludzie są gorsi znacznie od Noconia czy Ożoga.

Z[illegible] masarze podwyższyli o 50 proc. ceny wędlin, [illegible] głupie i złe celniki za magistrackiemi biurkami siedzące albo też do spółki z „cywilami“ pasek uprawiające — zupełnie nie biorą w obronę systematycznie wygładzanej ludności.

A głodzi się ten nieszczęśliwy proletaryat robotniczy i inteligentny sposobem podwójnym.

Z jednej strony pogarsza się ciągle jakość towarów a z drugiej strony śrubują lichwiarze ceny ty[illegible] do zawrotnej wysokości.

Cóż na to Magistrat krakowski i sławetna Rada mi[illegible]?

O[d] czasu do czasu dowiadujemy się o defraudacyi i kradzieży któregoś z urzędników, częściej już o uprawianiu paska, a pozatem śpią niedźwiedzie magistrackie, śpią ciężkim snem zimowym.

Jakżeż ma być inaczej, kiedy prezyduje nam w Krakowie winiarz—milioner Federowicz i „stary tygrys“ Bandrowski, którego talent cały i praca p[illegible] na jazdach miejskimi powozami.

W Radzie miejskiej 75 proc. kołtunów i łyków nie mających zielonego wyobrażenia o zadaniach gminy wobec ludności.

Wszystko to ludzie przedpotopowi o starczych mózgach zniedołężniałych.

Kilku radnych postępowych nie może oczywiście urucho[mić] tej ciężkiej trumny, jaką jest Rada miejska z dawnych wyborów, razem ze zdemoralizowanym magistratem.

Niech wystąpi naprzód inteligencya naszego grodu.

Zakasać rękawy i wziąć się do roboty politycznej.

Rozpędzić tę bandę strupieszałą i ująć gospodarkę k[illegible] w swe ręce, gdyż inaczej paskarz i przekupny urzędnik zrujnuje i zniszczy bezbronne i niewiedzące gdzie szukać ocalenia szerokie masy.

Zadanie to musi spocząć całkowicie na barkach inteligencyi, jeśli na wołanie bolszewickiego paskarstwa niema powstać najstraszniejszy wróg — bolszewizm ulicy...

O reformę prawa małżeńskiego.

Wielkopolska a reszta dzielnic polskich. — O usunięcie przestarzałych ustaw. — Najważniejszy postulat. — Potworny przykład. — O agitacyę wśród posłów.

Kraków, 15 września.

Sprawa reformy prawa małżeńskiego w Polsce ogranicza się właściwie do tych obszarów naszego państwa, które były pod rosyjskim i austryackim zaborem.

W dzielnicy bowiem wielkopolskiej obowiązuje ustawodawstwo Rzeszy niemieckiej, różniące się od kodeksu napoleońskiego i austryackiej księgi ustaw cywilnych (z r. 1811) uwzględnieniem współczesnych pojęć o małżeństwie i jego istocie.

Unifikacya dzielnic będzie raźno postępowała, skoro na ich obszarze poczną obowiązywać jednolite ustawy.

Rząd powinien przedkładać Sejmowi projekty ustaw, które reformując przestarzałe postanowienia ustawodawstw zaborczych, z drugiej strony stawałyby się zawiązkiem kodyfikacyi polskiego prawa.

Na pierwszy plan wysuwa się najważniejszy postulat społeczeństwa naszego, a mianowicie: zasadnicza, w duchu europejskiej cywilizacyi przeprowadzona zmiana prawa małżeńskiego.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że wedle obecnie u nas obowiązującej ustawy, są małżeństwa między katolikami za życia obydwu małżonków bezwarunkowo nierozwiązalne.

Praktyczne wypadki z życia wzięte uczą o całym bezrozumie i nieludzkości tego rodzaju przepisu, jaki się mieści w § 111 ustawy cywilnej.

Wyobraźmy sobie następujący przykład:

Zawiera małżeństwo dwoje młodych ludzi. W krótki czas po ślubie popada jedno z nich w umysłową chorobę i zostaje oddane do zakładu dla obłąkanych.

Dzięki obecnej ustawie, o ile małżonkowie przy zawarciu lub choćby przelotnie w czasie trwania małżeństwa należeli do kościoła katolickiego — jest w przytoczonym wyżej przykładzie zdrowy człowiek nierozerwalnie związany do końca życia z drugim, umysłowo chorym.

Rzecz to tak niesprawiedliwa i barbarzyńska, że dalsze rozwodzenie się nad nią jest chyba zupełnie zbyteczne.

Paragraf 111 ust. cywilnej musi być w zupełności zniesionym, jeśli bezpowrotnie minęły już inne zabytki ciemnego średniowiecza, jak sądy kościelne, pańszczyzna i t. p.

Domagamy się tej reformy od Sejmu, jako jednej z najpilniejszych.

Wyrazić tylko należy obawę, czy Sejm warszawski w obecnym swym składzie, gdzie ludność wiejska jest silnie ale też bardzo licho reprezentowana, uchwali wymaganą reformę prawa małżeńskiego, zwłaszcza, że klerykali wszelkiego autoramentu pójdą przeciw niej zwartą ławą.

Przeciwności jednak muszą być usunięte przez odpowiednio uświadamiającą agitacyę wśród posłów mniej samoistnie głosujących, a ewentualnie przez poparcie dążności do zmiany ugrupowań sejmowych.

Nie ulega wątpliwości, że rezultat musi poprzedzić natężająca walka.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy i omówimy ją szczegółowiej w następnym numerze.

Dr. Tomasz Aschenbrenner.

NA MARGINESIE.

Dziwna wizyta.

Najniespodziewaniej zjawiła się u mnie w redakcyi żona aresztowanego podpułkownika sztabu jeneralnego, Mieczysława Domańskiego, pozostającego w tajnych stosunkach z sztabem rosyjskiej armii bolszewickiej.

— Przyszłam prosić, aby pan w piśmie swoim zastąpił się za mojego męża.

Wyprawa po węgiel.

— Czy ty ciągle jeszcze myślisz, że pieczone gołąbki same lecą do gąbki? — zapytała mnie żona przy kawie z palonego jęczmienia.

— Dziś chyba mucha sama wleci do gęby, albo na plantach jeszcze co gorszego — odpowiedziałem odważnie.

— Tylko nie dowcipkuj. Masz urlop, więc możesz postarać się o węgle.

— Myślałem, że mam urlop dla wypoczynku.

— Ja nie mam nigdy urlopu, a żyję. — powiada żona, która co dopiero wróciła ze wsi. — Zresztą możesz poświęcić kilka dni na to, ażeby postarać się o węgle. Masz rozmaite znajomości nawet z paskarzami, to chyba zdobędziesz furę węgla.

Nie było rady.

Musiałem podjąć ofenzywę węglową. Chodziłem po wszystkich kawiarniach i cukierniach, przysiadałem się do rozmaitych aferzystów, macherów i paskarzy, a każdemu urządzałem piłę węglową.

— Masz dwa egipskie, ale z węglami daj pokój — mówił jeden.

— Napijmy się wódki — odpowiedział drugi. — To cię lepiej rozgrzeje, niż węgiel.

Piłem wódkę, przyjmowałem egipskie, ale piłę urządzałem dalej. Rozjuszyłem się poprostu. Byłem w takiem usposobieniu, że spotkawszy na pustej ulicy hurtownika węglowego, byłbym z pewnością zawołał:

— Węgiel albo życie!

Na szczęście nie doszło do tego. Hurtownicy węglowi nie chodzą po pustych ulicach, a ja także nie. Przychodzą natomiast do kawiarni Centralnej, gdzie ja również przesiaduję. Moja piła węglowa odniosła tam niespodziewany skutek. Hurtownik, któremu przy tak pięknej pogodzie podagra nie dokuczała, miał dobry humor i usposobiony był bardzo filantropijnie. Częstował mnie ciastkami, wódką, egipskiemi, a gdy ciągle majaczyłem o węglach, rzekł dobrotliwie.

— Dostaniesz odemnie do kopalni przekaz na 15 metrów, ale o przewóz sam się postaraj.

Zapewniłem hurtownika o mojej dozgonnej wdzięczności i poszedłem do domu z dobrą wiadomością.

* * *

W cichy, pogodny wieczór szedłem gościńcem obok furki, wiozącej 15 metrów węgla. Za przewóz zapłaciłem z góry 300 koron. Przez drogę parobek co pół godziny dopytywał się o „kumeta“, a przed każdą karczmą urządzał postój. Każdy „kumet“ egipski równał się dwom koronom, a na każdym postoju kieliszek wódki kosztował 2 korony. — Bardzo tanio.

Zmrok już zapadł, kiedy zaczęliśmy się zbliżać do Krakowa.

Parobek śpiewał jakąś sprośną piosenkę, konie szły noga za nogą, a ja obok wozu dreptałem, jak pielgrzym pokutny.

Przejeżdżaliśmy obok drewnianej kapliczki, ukrytej wśród grupy lip.

Parobek przestał śpiewać i zdjął czapkę — ja, mimo znużenia odczuwałem czar tego zakątka.

Nagle z poza kapliczki wyszła grupa naszych kmiotków i przystąpiła do wozu.

— Pochwalony Jezus Chrystus — rzekł mój parobek.

— Chwalić Boga będziemy później — rzekł jeden z kmiotków. — Najpierw podzielimy się węglami, tak wedle sprawiedliwości po połówce, chociaż nas jest więcej.

Zacząłem im opowiadać, jaką ja to musiałem urządzić piłę, zanim zdobyłem te węgle, ale to ich nie wzruszyło.

— Wiadoma rzecz, o węgiel ciężko — odpowiedzieli z filozoficznym spokojem i zaczęli część swoją zrzucać na gościniec.

— Dosyć! — zawołał po chwili przywódca kmiotków. — Już jest połówka. Mniejsza, ale niech i tak będzie. Nie chcemy cudzej krzywdy...

Obtarł ręce o przydrożną trawę, a potem patryarchalnie rzekł do nas:

— Jedźcie z Bogiem!

Wsiadłem z parobkiem na furę, a konie ruszyły truchtem, poczuwszy o wiele mniejszy ciężar.

Do domu przyjechaliśmy już szczęśliwie.

„Zastąpić się“ jest rusycyzmem i oznacza „wziąć w obronę“. Mieczysławowa Domańska jest bowiem żydówką rosyjską.

Odpowiedziałem jej na to:

— Jaki tytuł **pani ma do wystąpienia względem** mnie z takim żądaniem?

— Tak się robi w Rosyi.

— To też **Rosya** się zawaliła. Nie możemy i nie chcemy przeszkadzać naszemu rządowi w jego dochodzeniach.

— Ale prasa, korzystając z aresztowania mojego męża rozpuszcza o nim nader ubliżające wieści. —

— A jeżeli prasa ma pod tym względem informacye od rządu? W każdym razie muszę kategorycznie **zaprotestować przeciwko wystosowaniu do mnie z tego rodzaju żądaniem.**

— Nie **wiedziałem.**

Poszła.

Ciekawe, **czy też owa kobieta**, bardzo przystojna i bardzo elegancko ubrana, odwiedza z temi propozycyami inne redakcye.

Swoją drogą zaznaczyć muszę, że zdumiałem się wobec jej spokoju i pewności siebie. Czy jest to tylko całkowita amoralność, czy też coś więcej.

(„Myśl Niepodległa“).

Walka o węgiel.

Katastrofa, która może być zgubą. — Apel do rządu i gminy. — Protekcyjne przydziały. — Komisya Rady miejskiej swoje, a magistracki urząd węglowy swoje. — Nadużycia rządowego inspektoratu. — Wiec węglarzy. — Marnujące się węgle w Dąbrowie. — Dyrektorzy kopalń proszą o nabycie węgla, ale władze nie pozwalają.

Kraków, 15 września.

To przed czem tak usilnie przestrzegał Hoover **całą** Europę, stanęło obecnie przed nami w całej **swojej** grozie, a mianowicie brak **węgla.**

Budowa życia ekonomicznego wszystkich społeczeństw nowoczesnych opiera się tak dalece na **węglu**, że od niego zależy przynajmniej w połowie suwerenność i byt ekonomiczny każdego państwa.

Brak węgla jest w lecie **katastrofą, a w zimie stać się może zgubą.**

Wszystkie fabryki, elektrownie, gazownie, koleje są w zupełności zależne **od węgla**. Gdy **go braknie,** wszystkie **te przedsiębiorstwa muszą wstrzymać ruch, a setki** tysięcy **robotników** tracą **zajęcie — miliony osób sposób do życia.**

Wszystkie gospodarstwa **domowe zależne są** równie od węgla i na nic się nie zda najlepsza **aprowizacya, gdy braknie opału, a to** tem więcej, **że** równocześnie wstrzymanie ruchu **grozi** piekarniom, masarniom **i restauracyom.**

W zimie podobna katastofa byłaby zgubą dla **ludności.**

Zgaszenie ogniska byłoby zgaszeniem życia [illegible]

Ludzie marliby z zimna i to tem prędzej im bardziej dokuczałby im równocześnie głód.

To wszystko powinno być bardzo **poważnem i skutecznem** upomnieniem nietylko pod adresem **rządu, ale** także pod adresem gmin.

Akcyą rządu w tej sprawie zajmiemy się osobno, obecnie omówimy stosunki, **panujące w Krakowie.**

Są one jednem słowem **opłakane**. Wyrażenie to **jest** zbyt łagodne, ale nie chcemy użyć silniejszego **i właściwego.**

Ludność walczy o węgiel, ale beznadziejnie.

Konsumenci, zaopatrywani w karty poborowe **na** węgiel, **miesiącami nie mogą** doprosić się **przydział, a to z tej przyczyny, że właściciele składów węgla nie dostają takiego zapasu, któryby wystarczył dla konsumentów,** choćby **w** zmniejszonych „porcyach“.

Stąd powstają zatargi z handlarzami węgla, przeciw którym zwraca się **gniew ludności.**

A tymczasem w przydzielaniu węgla handlarzom **panuje protekcya.**

Jedni dostają **więcej**, drudzy **mniej** niż im się należy.

Komisya **węglowa** Rady miejskiej **wyznacza** wyraźnie określony przydział każdemu właścicielowi składu ale magistracki urząd przydziału samowolnie **ignoruje uchwały komisyi radzieckiej** i jednym handlarzom przydziela więcej innym mniej.

Podobnie, jeżeli nie gorzej postępuje rządowy **Inspektorat węglowy**, który daje ciągle powód do drastycznych skarg i zarzutów.

Wielcy i drobni handlarze **węgla**, zjednoczeni w stowarzyszeniu „Jedność i Praca“ **zwołują w tej** sprawie wiec, **który** odbędzie się w sali Sokoła w niedzielę 21 b. m. Na wiecu obok referentów będą przemawiać wybitni posłowie.

Trudno uwierzyć, a jednak faktem jest, że w Dąbrowie Górniczej wielkie zapasy węgla marnieją pod wpływem zmian atmosferycznych a Kraków bezskutecznie walczy o węgiel.

Dyrektorowie tamtejszych **kopalń przyjeżdżają do Krakowa i** chcą sprzedać **handlarzom węgiel — ale władze powiadają:**

Nie pozwalam.

Dlaczego?

Czyż nie lepiej byłoby, ażeby **handlarze na swoje ryzyko a pod kontrolą władz** sprowadzili ów węgiel do Krakowa, **niżeli ma się on marnować w znacznych ilościach?**

Precz z szablonem!

Ktokolwiek **może** bez popełniania nadużyć **sprowadzić** węgle, niech je sprowadza. **Ułatwiać należy taką akcyę, a nie** utrudniać, **a nawet uniemożliwiać!**

NA CZASIE.

Ostatni z rodu.

Z zaczerwienionem okiem biorę pióro do ręki.

Niema już Austryi, **niema już K. Stelle**, niema **Chocenia** ani **Talerhofu.**

Już **poszedł Rudolf Krupiński, ostatni c. k. dyrektor policyi, poszedł tam,** skąd **się już nie** wraca.

Ot cylinder**ek na głowę, laseczka** do **ręki** i na spacer z emerytami do „**Jordana**“.

Mieszkanie sześciopokojowe na **Zaciszu** trzeba opuścić — bo inaczej — P o l a c y **wyrzucą.**

A Austryi już n i e m a... **Tyle lat śpiewaliśmy** nabożnie „Boże wspieraj“ — no i **sparły ją ale** kolki.

Wyprowadzić się trzeba koniecznie, choć **miałeś** tam tak dobrze.

Czynszuś nie płacił, **usługa gratis, światło darmo**, a opał „umsonst“.

Tylko w ostatnich **czasach kiedy dzięki „Przeglądowi tygodniowemu“** pan **dyrektor stał się** trochę **nadto „popularnym“** — nie **wychodził główną** bramą od **Zacisza**, jeno **dyskretnie** przez **podwórze** i **starostwo od Basztowej**. **Żeby** uniknąć ewentualnych **owacyi krakowskiej ludności.**

Piszę i płaczę.

Wszak to **żegnamy ostatniego c. k. dyrektora.**

Podupadnie Montelupich, wspomną ludzie o Talerhofie i Choceniu.

Przepadło „Gott erhalte“.

Nie mogę dalej pisać — łzy rozwodniły atrament.

Z DNIA.

Skandal kryminalny.

Słynny, można nawet powiedzieć, ś w i a t o w y bandyta **Stanisław Nocoń**, dzięki władzom **warszawskim** został po raz wtóry aresztowany! Skutego, pod silną **eskortą** doprowadzono **bandytę** do Krakowa.

Do Krakowa! A więc do **miejsca, w środowisku**, jakiem **Nocoń dopuścił się największych rabunków i morderstw.**

Władze policyjne **o d d a w n a** były w pogoni za owym „ptaszkiem“, niejednokrotnie **udało im** się nawet „przytrzasnąć“ to **zwyrodniałe indywiduum.**

Ciekawą jest natomiast rzeczą, że **opryszek** ten za każdym razem **zdołał** wymknąć **się z rąk** sprawiedliwości!

Czy ciekawe?

Powiemy, że nie ciekawe **wcale!**

Stwierdzić musimy, że temu cynicznemu **bandycie** „idą na rękę“ **równie podobni jemu dozorcy apartamentów** św. Michała, ci dozorcy, **dla których niema** nic **świętszego poza ceklinem!**

Czyż można im się dziwić?

Znowu powiemy, że nie!

Taż to starzy lokaje **sprostytuowanej Austryi, która** żywiła ich **żebraczym chlebem, na omastę którego musieli jeszcze zarabiać** nierządem.

Niemojewski-Grzymała Siedlecki.

Niezwykłą sensacyę wywołała w literacko-dziennikarskich sferach w Warszawie sprawa h o n o r o w a Niemojewski-Grzymała Siedlecki, którą redaktor „Myśli Niepodległej“ **p. Niemojewski w rubryce: „Odpowiedzi Redakcyi“ podaje w następującem oświetleniu:**

Wielmożni Panowie Walenty Zieliński, porucznik, i Bronisław Gembarzewski w Warszawie.

Wielce Szanowni Panowie uznali **za właściwe odnieść wspólnie do mego domu i wręczyć mej córce dla mnie** list treści następującej:

> **Pan Adam Grzymała Siedlecki, czując się dotkniętym artykułem p. t. „Metoda prowokacyjna“, zamieszczonym w Nr. 403 „Myśli Niepodległej“, żąda od Wielmożnego Pana zadośćuczynienia. W tym celu zaprosił nas na sekundantów. Nie zastawszy w domu Wielmożnego Pana, mamy zaszczyt prosić o przysłanie świadków w dniu jutrzejszym (d. 9 IX) pod adresem porucznika Walentego Zieleńskiego w godzinach od 12 w południe do 3 po południu do biura „Naczelnego Komitetu Żołnierza Polskiego“, Nowy Świat 35, w godzinach od 3 do 5 do mieszkania prywatnego przy ulicy Mokotowskiej Nr 19 m. 6, oraz od 5 do 7 wieczorem do redakcyi „Ilustracyi Polskiej Placówka“, Nowy Świat 40.**
>
> **Z poważaniem**
>
> ***Walenty Zieliński,*** **porucznik.**
>
> ***B. Gembarzewski.***
>
> Warszawa, d. 8/IX 1919 **r. godz. 5 po poł.**

* * *

Wyrażając zdziwienie, że Wielce Szanowni Panowie wręczają **pozwy honorowe za pośrednictwem kobiet** i to córek, że każą sekundantom przychodzić do takich instytucyi, jak „Ilustracya Polska Placówka“ lub „Naczelny Komitet Żołnierza Polskiego“, gdzie może stać musieliby w kolejce, ażeby ich przyjęto, i że wogóle właściwość pewnych metod politycznych chcą sprawdzać za pomocą **dobrego strzelania z pistoletów,** gdyż wszelkie wyzywanie tego rodzaju jest ostatecznie wyzwaniem na pojedynek, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje.

Pan Adam Grzymała Siedlecki osiągnąłby dla siebie najwyższe zadośćuczynienie, gdyby jako pisarz, wziąwszy pióro do ręki, wykazał mi, że **n i e p o s ł u ż y ł się w swym postępowaniu** politycznym metodą prowokacyjną, lub że metoda prowokacyjna nie jest metodą niehonorową. Ale nie mogąc temu zaprzeczyć, iż jest **tajnym politycznym ajentem literackim** zamieszkałego na Zamku Królewskim **prezydenta** ministrów, nie **przestawszy wobec kolegów** po piórze występować w charakterze samodzielnego politycznego działacza literackiego, chce i to znowu metodą prowokacyjną przenieść sprawę z dziedziny ustalania faktów i pojęć w dziedzinę prowokowania awantur i strzelaniny, przyczym, aczkolwiek spór o metody toczy się między osobami cywilnymi i armia ani słowem nie została zaczepiona, podmówił oficera, aby mu był sekundantem głównym.

W takich wypadkach spór między dwiema osobami cywilnymi bardzo łatwo może się zamienić na spór między wyzwanym cywilistą, a wyzywającym wojskowym. Tę metodę **wyprowadzania** ze względów politycznych oficerów **na pisarzów,** scharakteryzowaną w różnych powieściach i ośpiewaną w rozmaitych operach, znamy już z czasów Lermontowa, kiedy pisarz ten był niedogodny pewnym sferom wojskowym, i z czasów Puszkina, kiedy pisarz ów był znowu niedogodny pewnym sferom dworskim. Ale dziś w wieku dwudziestym powiada się ludziom ze sfer Zamku Królewskiego i Spały, naśladującym po niewczasie sposoby dworskie, iż przedewszystkiem trzeba wyświetlić prawdę a nie zaciemniać jej, że należy odnieść zwycięstwo w pojedynku myśli, a nie uciekać z świata logiki w świat pistoletów i szabel, i że najcelniejszym strzałem w asa nie udowodni się, że dwa razy dwa jest pięć. Dziś nie wolno do spraw politycznych i publicystycznych wciągać oficerów, skoro w dodatku prowadzimy wojnę na trzy fronty i gdy na frontach i poza frontami oficerowie **mają dość** pracy niesłychanie odpowiedzialnej. Urzędnicy ministeryalni, a do takich mam prawo **zaliczyć** obecnie pana Adama Grzymałę Siedleckiego, **lubią,** jak wykazuje historya, stawiać przed **sobą oficerów**. Ale na to właśnie prawdziwy pisarz polityczny nie pozwoli. Wiem, że Panu Porucznikowi Zielińskiemu trudno było się wymówić, gdy go o to poproszono, ale rzeczą moją jest wykazać niestosowność tej **prośby** i dowieść, że pan Sie-

Bandyta Nocoń — to milioner!

Co dla takiego „milionera“ sypnąć tysiącami dla tych, którzy go „strzeżą“ — resztę czytelnik sobie sam dośpiewa!

W obec takiego postawienia sprawy dziwimy się, dlaczego Noconia przetrzymuje się tygodniami w więzieniu, z którego mu tak łatwo na „wolność“...

Wart Puzapp Nuzappa, a Nuzapp Puzappa.

Afera zapałkowa. — Dobrodzieje pod kluczem. — Dobrodziejstwo „Nuzy“. — Węgle za 250 koron. — Niespodziewana dopłata w kwocie 86 koron. — Czy to już koniec płacenia?

Kraków, 15 września.

Takie pytanie ciśnie się na usta każdemu śmiertelnikowi, którego bogowie oddali jednej z tych wzniosłych instytucyj państwowej opieki aprowizacyjnej, a który obserwuje zjawiska, jakie się w ostatnich czasach pojawiają we wspomnianych instytucyach.

Przed kilku dopiero dniami czytaliśmy o **budujących manipulacyach handlowych dobroczynnego Puzappa w dziedzinie zapałek.**

Zaiste budująca działalność instytucyi społeczno państwowej — to też nikogo nie dziwi pogłoska, **że w ostatnich czasach 18 takich dobrodziejów z resortu ministerstwa aprowizacyi znalazło się pod kluczem.**

Obecnie znowu obywatele podwawelskiego grodu (funkcyonaryusze państwowi) odczuli na własnej skórze, a właściwie kieszeni skutki błogosławionej działalności krakowskiego „Nuzappa“ recte „Nuzy“.

Otóż z początkiem bieżącego miesiąca niektórzy szczęśliwi wybrańcy losu z pomiędzy funkcyonaryuszy państwowych dostąpili tej łaski, że **przez zapłacenie w tut. „Nuzy“ 250 Kor. mogli zapewnić sobie dostarczenie w tym miesiącu 25 cłowych cetnarów węgla.**

Krótka to jednak była radość tych szczęśliwców, bo już 7 b. m. pojawił się po konsumach urzędowy komunikat, **że chcący wejść w posiadanie zapłaconego już węgla, muszą dopłacić jeszcze po 86 koron.** A któż odgadnie, ile jeszcze razy do czasu faktycznego dostarczenia tych kilku cetnarów tego upragnionego artykułu, będzie im dana ta miła sposobność przyczynienia się jeszcze pewną kwotą do pomyślnego rozwoju Nuzy czy Nuzappa?

Niby może nie szkodziło, gdyby i nie wtajemniczeni w arkana kultu tej nowej bogini „Nuzy“ śmiertelnicy mogli otrzymać promyk światła, rozjaśniający im tajemnicę tych misteryów?

Z TYGODNIA.

Kraków, 15 września.

Do szkół zawodowych!

Rozpoczyna się rok szkolny.

I znowu przed gimnazyami widzimy **tłumy rodziców**, którzy synów swoich **„muszą“** zapisać do gimnazyum, a przynajmniej do szkoły realnej.

Ojciec nie uwzględnia zdolności, skłonności, temperamentu swojego dziecka i z uporem rutynisty powiada:

— **Pójdziesz do gimnazyum!**

— Poco?

Czy poto, ażeby przepychać się z trudem z klasy do klasy, ażeby prześlizgnąć się przez maturę, a następnie przebiczowawszy uniwersytet, być wiecznie zgorzkniałym **proletaryuszem inteligentnym?**

Nie bądźcie katami swoich dzieci!

Niechaj do gimnazyów idą synowie zamożnych rodziców, mogący prywatnym majątkiem uzupełniać dochody z pracy.

Reszta uczącej się młodzieży niechaj **zapełni szkoły fachowe, jak handlowe, przemysłowe, rolnicze.**

Trzeba nam ludzi **o praktycznem wykształceniu fachowem.**

Gdy pomnożą się ich szeregi, będzie lepiej i społeczeństwu i pracującym umysłowo jednostkom.

A więc do szkół zawodowych!

Lemberg VII.

Do Krakowa przychodzą z patryotycznego Lwowa ciągle jeszcze listy z markami pocztowemi, na których widnieje odbitka stampilii: **„Lemberg VII“.**

Pojmujemy używanie na listach poleconych nalepek z niemieckim napisem. Poczty mają spory ich zapas, więc lepiej zużyć je niżeli spalić.

Inaczej jest ze **stampilią niemiecką.**

Dziś, czy za tydzień lub miesiąc trzeba sprawić nową stampilię polską, a wyrzucić **na śmietnik niemiecką.**

Dlaczegóż nie uczynić tego odrazu?!

Berlińczyk.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Ani się Szanowna Redakcya nie spodziewa, jakiego zagorzałego Berlińczyka mamy tu w Krakowie. Jest nim jeden z tutejszych przemysłowców

Pan ów, którego „Kriegs-Dienst“ podczas wojny ograniczał się na tem, że do południa jako „wirklicher Infanterist“ łaził po austry. oficerach, goląc ich sympatyczne oblicza, popołudniu przebierał się „do cywila“ i agitował po restauracyach na rzecz cesarza Wilhelma, wyzywając przytem naszych Legionistów durniami, trutniami i t. d. za to, że nie chcieli przysięgać na wierność cesarzowi Wilhelmowi.

Rzecz jasna, iż podczas wojny trzeba było stulić uszy i z namaszczeniem słuchać natchnionych wywodów rodzimego o polskiem nazwisku Berlińczyka, bo inaczej pachło Montelupich.

Dziś jednak możnaby dla ostudzenia zapału owego pana przypomnieć jego zbożną działalność

Służący z nim równocześnie w wojsku opowiadają, że ów Berlińczyk miał szczególne „vory“ u oficerów austryackich.

Dziwna rzecz, iż tenże pan nie wyemigrował dotąd za cesarzem Wilhelmem.

Znowu łaźnia p. Suskiego.

Jeżeli ktoś chce się dowiedzieć, jak nie powinna wyglądać łaźnia, ten niech oglądnie łazienki p. Suskiego.

Niech oglądnie, a z kąpieli zrezygnuje.

Ci, którzy byli na tyle naiwni, że się tam kąpali, opowiadają nam budujące szczegóły.

Więc **waga automatyczna jest zepsuta.** Wrzucasz do otworu monetę, ale waga nie funkcyonuje...

Należy ją albo naprawić, albo zaopatrzyć w napis: „Zepsuta“. Lecz nie godzi się publiczności wywodzić w pole.

Prześcieradła są brudne i mokre.

Widocznie kąpiący się otrzymują jeden po drugim tosamo prześcieradło, które nie ma czasu wyschnąć. To zachęca do następnej kąpieli...

Chodniki **brudne — ale za to niema papuciów ani pantofli.**

Chodź boso po błotku.

Panie przychodzące do kąpieli około godz. 3 po południu muszą czekać przed zakładem, gdyż **„foyer“ jest zamknięte.**

Czekanie takie przed łazienkami dla pań młodszych jest chyba niemiłem i naraża je na dotkliwe uwagi i propozycye.

Oj, panie Suski — należy się panu porządna łaźnia...

Niedola oficyantów.

Ministerstwo skarbu rozporządzeniem **z d. 3 lipca b. r** zarządziło w myśl uchwały Rady **ministrów przeniesienie oficyantów kancelaryjnych do trzech najniższych rang urzędników państwowych. Władze byłego zaboru austryackiego otrzymały polecenie**, ażeby niezwłocznie **wykonały powyższe** zarządzenie.

Namiestnictwo galicyjskie **wykonało już prace** wstępne, a przed miesiącem **wszyscy oficyanci**, pracujący w Namiestnictwie, w liczbie około **40 zamianowani zostali urzędnikami, a w tem 3 kobiety.**

Ci przy wielkim ołtarzu doczekali się **zamianowania urzędnikami** i poprawy bytu, natomiast **oficyanci starostw na prowincyi czekają dotąd bezskutecznie na** przyznany im przez rząd centralny **awans.** Oczywiście oficyanci, **traktowani tak po macoszemu, są dotknięci do głębi.**

Dlaczegoż Namiestnictwo **krzywdzi tych pracowników i sieje wśród nich rozgoryczenie?!**

Skoro **rząd centralny** przyznał im **przeniesienie** do trzech **najniższych** rang urzędników, to **należy wykonać to rozporządzenie, a nie odkładać na później.**

Nędza inwalidów kolejowych.

Inwalidzi kolejowi, pobierający renty **bardzo szczupłe, skazani są dzisiaj wprost na śmierć głodową.**

Oto jeden z wielu przykładów: Karol **Warchoł**, pomocnik konduktora kolejowego, straciwszy w r. 18.. skutkiem nieszczęśliwego **wypadku obie nogi i stawszy się niezdolnym do pracy, otrzymał rentę miesięczną w kwocie** 98 . 50 hal.

Człowiek ten, **ojciec 10 dzieci**, z których dwaj synowie **służą** w wojsku, **walczy dzisiaj z głodem**, gdyż kwota 98 koron nie wystarczy **nawet na chleb dla rodziny.**

Wszystkie prośby jego o dodatek **do renty lub** o zapomogę **nie odniosły skutku. Może tą drogą uzyska** on pomoc od Dyrekcyi kolei?

P. Karol Warchoł mieszka w Uszwi koło **Brzeska.**

Niedola żołnierza polskiego.

P. **Chuderski** Wojciech, który jako **kapral został** w czerwcu b. r. zwolniony z wojska polskiego, **przybył** do Istebnej, gdzie **ma żonę i rodzinę, ażeby tam** rozpocząć byt w stanie cywilnym

Pozbawiony **środków** do życia, **udał się do** cieszyńskiej Rady Narodowej z prośbą o zapomogę, która mu się należy prawnie jako **zwolnionemu** z wojska

Sekretarz Rady narodowej oświadczył, że ponieważ p. Chuderski jest rodem z Krzeszowic, więc na Śląsku **nie należy mu się zapomoga, a zresztą** Rada rozstrzygnie tę rzecz i p. Chuderski **otrzyma** o decyzyi wiadomość.

Dobiega trzeci miesiąc, a p. Chuderski **ani zapomogi, ani wiadomości** o uchwale Rady nie ma.

Prosił równocześnie o pracę i Biuro pośrednictwa pracy w Cieszynie dało mu **dwa adresy:**

Browar hr. **Mattencloit w Górnych Domosła-**

dlecki niema prawa dla swych spraw osobistych zabierać **czasu** oficerowi armii polskiej, jako i ja dla żadnej sprawy politycznej i publicystycznej nie poważyłbym się odciągać oficera z ojczystego szeregu.

Kwestya „metody prowokacyjnej“ wymaga publicznej dyskusyi, aby społeczeństwo mogło zoryentować się należycie w zagadnieniu. Tymczasem **metoda** prowadzenia spraw honorowych **każe** natychmiast przerwać wszelką dyskusyę. Sięgając do tej **metody**, pan **Adam Grzymała-Siedlecki** chciał mi jako pisarzowi **zamknąć usta.** Są różne sposoby **zamykania** ust pisarzom i **mówcom** politycznym. A więc najpierw stosuje się metody cenzury prewencyjnej.

Byłem ofiarą tej metody **przez całe dziesiątki lat.** Następnie próbuje się **bez sądu i wyroku wtrącić do więzienia pisarza niewygodnego.**

I tego zaznałem.

A dalej ludzie prości **biorą brauning i strzelają na ulicy.**

Dnia 1-go grudnia 1918 roku próbowano na mnie tej metody.

A wreszcie inteligencya urękawiczniona, która nie chce już nastawiać na kogoś włoskiego „brava“, sięga do sposobów bardzo gładkich: **przysyła sekundantów z wyzwaniem.**

To zrobiono obecnie. Wszelako myli się pan Siedlecki. **Nie jestem romantycznym młodzieńcem**, mieszającym kwestyę odwagi cywilnej z **kwestyą** odwagi wojskowej, ale starym pisarzem, nie rzucałem inwektyw **słownych**, tylko starałem się wykazać rzeczowo panu Siedleckiemu, iż posłużył się metodą niewłaściwą

Że pan Siedlecki musiał **zamilknąć** i że swą **milkliwość** chce **teraz** wobec **świata** swoich **stosunków upozorować** nie **brakiem argumentów**, ale wymaganiami sposobów prowadzenia spraw **honorowych**, jest **z jego stanowiska** zrozumiałe, bo każdy **chce się ratować, jak się da**, ale że **wyobraził sobie, iż ja** w ten **sposób** dam sobie **narzucić milkliwość, jest co najmniej** zabawne.

Mnie może chodzić tylko o jedno: aby inni, **a zwłaszcza** mniej wyrobieni **pisarze** nie wzorowali **się** na metodzie pana **Siedleckiego**, aby ta metoda **została** doszczętnie zdyskredytowana i zaniechana i aby zapanowała jawność stanowisk, **złączonych** z literaturą. A przeciwko **wywalczaniu** sobie takich **metod prowokacyjnych lufą pistoletu** założyć muszę jako myśliciel i jako Polak **publiczny protest.**

Ojczyzna Puszkina i Lermontowa, zamykając w ten sposób usta swoim pisarzom, **ostatniemi** poniżeniami teraz za to płaci

wicach i dr. Chlumsky, właściciel dóbr w Dolnych Toszonowicach.

A więc wysłużony żołnierz polski nie może otrzymać zapomogi, która mu się prawnie należy, a po pracę wysyłają go na Morawy do Niemcr. i Czechał

To się nie godzi!

Nie wątpimy, że Rada Narodowa wglądnie w tę sprawę i naprawi krzywdę żołnierza polskiego.

Adres petenta brzmi: Wojciech Chuderski, Istebna na Śląsku Cieszyńskim, l. 309.

Wyjaśnienie.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o stwierdzenie w swem poczytnem piśmie, że **nie jestem krewnym, powinowatym ani nawet znajomym Józefa Sperlinga**, handlarza mebli, przeciw któremu — jak to doniósł „Przegląd tygodniowy" — toczą się **dochodzenia karne o lichwę hotelową.**

Józef Sperling
właściciel młyna w Krakowie.

Piwo w Poznaniu, a u nas.

Jeden z naszych czytelników pisze nam:

W Poznaniu browar Braci Huggerów, zaopatrujący nieomal wszystkie lokale tamtejsze, podwyższył cenę piwa o 15 mr. na hektolitrze, tak iż hektolitr piwa kosztuje obecnie 65 mr. Browar powiadomił równocześnie odbiorców, iż piwo zawierać będzie podwójną ilość ekstraktu słodowego, wobec czego piwo będzie lepsze i dorównywać będzie nieomal fabrykatowi przedwojennemu.

W Krakowie hektolitr piwa jasnego kosztuje K 324·40, ciemnego 340 K, lecz jest nadzieja, że z powodu taryfy kolejowej lub podrożenia węgli — wkrótce podrożeje, mimo, że wyrób jest ciągle na miarę „wojenną".

* * *

Tyle nasz czytelnik.

Otóż „nadzieja" jego spełniła się. Piwo w Małopolsce — jak to w sobotę ogłosiło krakowskie Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie, podrożało znowu **„tylko" o 50 K na hektolitrze.**

Kto ponosi winę?

Czytelnicy i agencye donoszą nam nieustannie z rozmaitych miejscowości, że nie otrzymują bardzo często „Przeglądu", który **w drodze ginie.**

Stwierdziliśmy, że poczta na krakowskim dworcu żadnej w tej sprawie nie ponosi winy, wadliwości więc, czy nadużycia dzieją się gdzieindziej.

Szkoda materyalna, jaką skutkiem tego ponosi wydawnictwo, jest znaczna, a równocześnie czytelnicy są poszkodowani i narażeni na zawody.

Poszanowanie cudzej własności przestrzegane powinno być szczególniej na pocztach i kolejach, gdzie ruch masowy potęguje każdą stratę.

„Przegląd Tygodniowy", pismo radykalno-narodowe, wychodzi w poniedziałek o godzinie 6-tej rano.

P. T. Agencye zamiejscowe upraszamy o uiszczenie zapłaty za miesiąc sierpień i za ubiegłe miesiące.

Dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa zostanie wypłacony niezawodnie w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Władze szkolne w myśl rozporządzenia wykonawczego min. skarbu wydały już odpowiednie wskazówki okręgowym radom szkolnym na zebranie odpowiednich dat w sprawie stosunków rodzinnych nauczycieli, gdyż jak wiadomo w myśl art. 6. ust. o dodatku może tylko jedna osoba z rodziny prowadzącej wspólne gospodarstwa domowe otrzymać dodatek.

Ustawa o płacach i stabilizacyi nauczycieli ważna od 1 lipca wykonaną zostanie już niezawodnie z dnia 1 października. Rozporządzenie wykonawcze, podług zapewnień szefa sekcyi p. Gąsiorowskiego otrzymają tut. władze szkolne w połowie b. miesiąca.

Sprawa dodatków dla nauczycieli zniszczonych inwazyą ukraińską ma być rozpatrzona życzliwie przez min. skarbu w myśl wniosku minist. oświaty. Wszystko w powyższych sprawach interweniował zarząd główny Związku pol. naucz. szkół publ.

Jeszcze godła austryackie. Na froncie kamienicy pod l. 17 przy Alei Mickiewicza znajdują się dotąd jeszcze godła austryackie. Niechże ten, którego to jest obowiązkiem, usunie te godła, które są prowokowaniem przechodniów.

Nietaktowny konduktor. Coraz częściej słyszy się skargi na pewnych konduktorów kolejowych, którzy nietaktownem swem zachowaniem nie przynoszą wcale zaszczytu ogółowi kolejarzy.

Onegdaj przy pociągu zakopiańskim, odjeżdżającym z Krakowa o godz. 1 minut 20 w południe, zwrócił się jeden z pasażerów do jednego z konduktorów tego pociągu z grzecznem słowem po informacyę. Ów pan konduktor obsługujący wóz „A B C, 3—155" w odpowiedzi obrzucił go stekiem ordynarnych słów, kończąc: „cóż, czy każdemu jestem obowiązany się spowiadać". Jako, że pan konduktor podniósł silnie głos na interlokutora, podróżni zbiegli się z całego dworca — wywołując ogromne zbiegowisko.

Podróżni dali wyraz oburzenia, z powodu nietaktownego zachowania się konduktora.

Fakt ten podajemy do wiadomości odnośnych władz.

TEATRALIA.

„KSIĘŻNICZKA TREBIZONDY".

W retrospektywnym przeglądzie arcydzieł lekkiej twórczości muzycznej po „Lalce", „Pięknej Helenie", „Dzwonach z Corneville", „Córce pani Angot" pojawi się na scenie Teatru Powszechnego jedno z najgłośniejszych arcydzieł największego twórcy operetkowego J. Offenbacha, mianowicie **„Księżniczka Trebizondy".**

Jest to jeden nieustający wieczór śmiechu, rzadko bowiem która operetka posiada tyle i tak pełnego smaku humoru i komizmu, co utwór, nad którym unoszą się bohaterowie wystawionego właśnie przez Teatr Powszechny „Wicka i Wacka".

Tem plastyczniej zaś humor ten wybije się na naszej scenie, że ma takich przedstawicieli, jak pp. Harasimowicz, Korabianka, Stadnicka, Zimajer, Kalinowski, Lelewicz, Miller i Minowicz, kreujący główne role w sztuce. Jest też operetka wspomniana, mimo, że nie dzisiejsza, przedziwnie aktualna, stanowi bowiem wspaniałą satyrę na śmiesznych władców absolutnych, w wojnie ostatniej tak gruntownie zdyskredytowanych, w osobach zwłaszcza byłego cara i byłego kajzera Niemiec.

Arcydzieło Offenbacha reżyseruje z właściwym sobie pietyzmem p. Lelewicz, ozdobą zaś operetki będą tańce pp. Koszutskich i Merlińskiej, rzadko zaś która operetka była tak hojnie w nie wyposażona, jak właśnie najświeższa nowość repertoarowa, w akcie bowiem I odtańczy niezrównany baletmistrz ze swoim corps de ballet „Marsa" Mozartowskiego, a w ostatnim galopkę oraz menueta.

Ruch finansowy.

Kraków, 15 września.

Sytuacya właścicieli pożyczki austro węgierskiej znacznie się poprawiła, jak to zresztą już przewidzieliśmy na tem miejscu przed kilku tygodniami.

Konferencya pokojowa stanęła zasadniczo na stanowisku przejęcia dotyczących zobowiązań przez państwa powstałe na gruzach Austro-Węgier. Uchwała paryska wpłynęła też dodatnio na kurs pożyczki, który podniósł się już **nad 30 procent.**

Rząd nasz powinien corychlej poczynić przygotowania do umorzenia tej ilości pożyczki austrowęgierskiej jaka na Polskę przypadnie. Między innemi należy odróżnić tych, których zmuszono do jej podpisywania od tych, którzy ją później w celach spekulacyjnych po niskim kursie masowo wykupywali.

Plan tego rodzaju postaram się rozwinąć w najbliższym numerze „Przeglądu tygodniowego".

* * *

Na giełdach zagranicznych, szczególnie w Wiedniu, znów **tendencya** zwyżkowa **bardzo znaczna.**

Objaw to wynikły raz z **obniżania się ciągłego waluty koronowej**, a powtóre z niezdrowej spekulacyi wielkiej ilości naiwnych, wyobrażających sobie, że zwyżka pójdzie w nieskończoność.

Już przechodziły giełdy raz w czasie wojny podobnie szaloną tendencyę zwyżkową zakończoną zwyczajnie — t. j. gwałtownym krachem wszystkich walorów, zupełnie taksamo wynikłym znów z spekulacyi contre-miny.

I tak w kółko się bawią wielcy spekulanci, a małe spekulanciki tracą przytem nerwy, zdrowie i korony (szczęściem małowartościowe).

S. Bal.

Marnotrawstwo przy brukowaniu ulic.

Kosztowne bruki. — Budownictwo miejskie uparcie trzyma się wadliwych bruków. — Ulica Straszewskiego i Rakowicka. — Odstraszające przykłady. — Przeciw marnowaniu funduszów gminnych.

Kraków, 15 września.

W sprawie brukowania ulic w Krakowie otrzymujemy następujące uwagi:

Jak Budownictwo miejskie nieoględnie — że użyjemy łagodnego wyrażenia — przeprowadza brukowanie ulic, świadczą następujące przykłady, które każdy może stwierdzić naocznie.

Zaglądnijmy na ulicę Straszewskiego i Rakowicką. Ulice te otrzymują **drobny bruk na piasku polnym, który jest zmieszany z cementem w stosunku 20:1.**

Drobny bruk wogóle **nie nadaje się do ulic, gdzie ruch kołowy jest silny.**

Najlepszy przykład mamy na ulicy Lubicz i Tad. Kościuszki. **Ulice te ciągle muszą być naprawiane, co i obecnie można zauważyć.**

Mimo to Budownictwo miejskie **brukuje ulice tym materyałem i to w dodatku nieumiejętnie.**

Wiadomo bowiem, że cement z polnym piaskiem się **nie wiąże**, czyli bruk drobny siedzi na słabym fundamencie, zalany zaś z wierzchu zaprawą cementową, **musi za parę tygodni tworzyć doły na powierzchni.**

Nadmienić wypada, że taka n. p. ulica Straszewskiego kosztować będzie **więcej niż milion koron, po to tylko, ażeby za parę miesięcy naprawiać ją i znów narazić gminę na koszta.**

Reorganizacya poczt w Małopolsce.

Poczta po przełomie listopadowym. — Dyrekcya „in partibus infidelium". — Macosze traktowanie byłego zaboru austryackiego. — Rządy radcy dworu br. Dormusa. — Nowa dyrekcya poczt i jej prezes dr. Jakesch. — Zadanie nowego prezesa.

Kraków, 15 września.

Gdy w dniu 1 listopada r. z. nastąpił słynny przełom, który zmiótł z widowni świata państwo austryacko-węgierskie, Kraków stał się tem ogniskiem, w którem skupiły się siły państwowotwórcze.

Stąd brały początek wszystkie zarządzenia władz na byłą Galicyę i Śląsk Cieszyński.

Jeden jedyny wyjątek stanowiła poczta, mająca swą bezpośrednią władzę przełożoną, tj. Dyrekcyę pocztową we **Lwowie, który równocześnie zajęli hajdamacy.**

Wobec tego stanu rzeczy **poczta znalazła się bez kierownictwa, t. j. bez głowy.**

Wprawdzie w Krakowie w owej pamiętnej chwili istniał już t. zw. **Inspektorat pocztowy**, władza, o której każdy wie, dla kogo została w swoim czasie utworzoną, tylko, zdaje się, nikt powiedzieć nie może, dlaczego i w jakim celu.

Ale mniejsza o to, dosyć, **że istniała władza pocztowa, która była powołaną objąć kierownictwo w sprawach pocztowych, a którego jednak nie objęła, skutkiem czego poczta w Galicyi**, instytucya pierwszorzędnego znaczenia w życiu społecznem, **przez cały czas wojny hajdamackiej i była prawie bez właściwego kierownictwa**, co państwu, społeczeństwu i samej instytucyi przyniosło nieobliczalne szkody.

W czasie, kiedy w b. zaborze rosyjskim dla **120 urzędów pocztowych wówczas utworzono 3 dyrekcye pocztowe, tj. w Warszawie, Łodzi i Lublinie, w byłym zaborze austryackim tj. Galicyi i Śląsku dla 1000 urzędów pocztowych istniała tylko i to „in partibus infidelium" jedna jedyna dyrekcya pocztowa we Lwowie, nawiasem mówiąc, urzędująca wśród huku strzałów armatnich po piwnicach.**

Czy ktoś może przypuścić, że w takich warunkach mogła być mowa o dobrem administrowaniu i reorganizacyi poczty?

Na czele tak zw. Inspektoratu pocztowego w Krakowie stał wówczas br Leon Dormus, były radca dworu, poczciwy, lecz już przeżyty i bez żadnej energii starzec, który jakkolwiek w listopadzie, czy też z początkiem grudnia 1918 roku przywiózł sobie od ministra Arciszewskiego **nominacyę na prezesa dyrekcyi pocztowej w Krakowie nie miał jednak na tyle energii, by intencye ministra** — tak jak to uczynił prezes w Lublinie — **wprowadzić w czyn i utworzyć rzeczywiście dyrekcyę poczt w Krakowie.**

Powiedziano mu z pewnej strony wówczas „veto!" i poczciwy starowina, zrezygnowawszy z dalszych aspiracyi, ograniczył się do lichego dalszego odgrywania roli Inspektora, tj. do mechanicznego podpisywania aktów, które różni powołani i niepowołani jego zastępcy wygotowywali, a które **nie zawsze zgadzały się ze zdrowym rozsądkiem i z dobrem ogólnem.**

Siłą rzeczy Inspektoratowi tutejszemu przypadła jednak rola odgrywania Dyrekcyi pocztowej **dla Śląska Cieszyńskiego**, którego nie sposób było już przyłączyć do okupowanego przez hajdamaków Lwowa, a przyzwoitość nie pozwalała przyłączyć do mającej się tworzyć dopiero Dyrekcyi w Łodzi.

„Nolens, volens“, spełniał też Inspektorat pocztowy tę pożyczoną mu rolę Dyrekcyi pocztowei dla Śląska Cieszyńskiego, lecz i to nie zawsze za szczytnie, o czem niech świadczy choćby tylko afera **„à la Gelles“**, poruszana już w **„Przeglądzie“**.

Wreszcie **mężowie** wielcy od poczty, tak w **Warszawie**, jak i Lwowie, przyszli po 10 ciu miesiącach **do** przekonania, że **przecież** z Krakowa nie **potrafią** zrobić Pipidówki i zdecydowali się, utwo**rzyć w możliwie** jak najdalszej przyszłości Dyrekcyę pocztową, **przydzielając jej Galicyę mniejwięcej po linię Dunajca, gubernię Kielecką i Śląsk Cieszyński.**

W tym celu postawiono z dniem 1 września b. r. na czele tutejszego Inspektoratu pocztowego dra Jakescha, jako prezesa przyszłej Dyrekcyi, męża w sile wieku, nadto. według ogólnej opinii, energicznego i zdolnego, choc . . z powodu swego **zbyt** podobno lekceważącego postępowania za starego „regime“ nie przez wszystkich mile widzianego.

Wprawdzie rzecz, o którą tu chodzi, mogła **i powinna była być zrobiona już 1 listopada 1918, tj. przed 10 ciu miesiącami.** Wtenczas byłaby **na** miejscu i w swoim czasie uczyniona i przyniosłaby twórcom chlubę, a państwu pożytek, dziś trochę zapóźno, lecz zawsze lepiej późno, niż nigdy.

Rzeczą nowego prezesa przyszłej Dyrekcyi pocztowej będzie organizacya tej instytucyi która dzisiaj daje powód do tylu skarg. *Verax.*

Teutońska bezczelność naczelnika stacyi w Bielsku.

Niesłychane nadużycie „polskiego“ urzędnika. — Hakatystyczna napaść. — Co powie na to rząd polski? — Precz z pruskimi kulturtraegerami!

Kraków, 15 września.

Pewnym osobnikom **w Bielsku** ciągle się jeszcze **wydaje**, że trwają tam dotąd rz . .ły **austryackie podszyte pruskim hakatyzmem.**

Do rzędu tych osobników należy **naczelnik tamtejszej stacyi** kolejowej, który w sposób **b r u t a l n y** obszedł się z pewnym podróżnym, człowiekiem poważnym i inteligentnym.

Do tego nadużycia dodał ów . . . . . nadu**życie drugie**, jeszcze gorsze, a mianowicie w sporze słownym **posługiwał się językiem niemieckim**, dobierając wyrażeń ordynarnych.

Co to znaczy?

Czy naczelnik stacyi kolejowej w Bielsku nie wie, że jest **urzednikiem** polskich **kolei państwowych**, że złożył ślubowanie na **wierność Rzeczypospolitej** polskiej, że językiem urzędowym jest **u** nas **język polski**, że wreszcie obywatel w państwie polskiem ma prawo do **g r z e c z n e g o** obchodzenia się z nim ze **strony** urzędnika?

Co to za Teuton, który śmie na ziemi naszej **niemczyzną prowokować ludność?**

Co to za urzędnik, który posługuie się **językiem niemieckim?**

Polecamy go uwadze **D y r e k c y i k o l e i i M i n i s t e r s t w a k o l e i.**

Sądzmy, że kolejowe władze **zrobią z nim porządek.**

Sprawy tej **nie spuścimy** z oka.

Nie wątpimy, że władze kolejowe pociągną do odpowiedzialności naczelnika stacyi w Bielsku, a załatwienie tej sprawy podadzą do publicznej wiadomości.

Jaki był przebieg zajścia świadczy list, który tu podajemy w całości:

* * *

Szanowna Redakcyo!

Dnia 8 b. m. w przejeździe przez **Bielsk**, chcąc wcześniej zająć miejsce w przepełnionym po brzegi pociągu popołudniowym, usiłowałem przedostać się do niego przez pierwszy, wolny **tor**, gdy . . tej chwili zostałem **w dość brutalny sposób zatrzymany i pociągnięty w tył przez tamtejszego pana naczelnika stacyi.**

Pan ten — w dyskusyi która się z tego powodu wywiązała, **używał języka niemieckiego**, a skoro mu w grzeczny sposób zwróciłem uwagę, żeby mówił po polsku, **ponieważ jest polskim urzędnikiem, zagroził mi w ordynarnych słowach niemieckich, że każe mnie natychmiast zamknąć.**

Nie biorąc sobie zbyt do serca tej groźby, postanowiłem podać zdarzenie to do wiadomości tak publicznej, jak i Dyrekcyi kolei, co też niniejszem czynię.

Pozwalam sobie tylko na skromne zapytanie: **Czy niema sposobu na pohamowanie bezczelności pruskich „kulturtraegerów“, przynajmniej w naszym własnym kraju?**

A może pana naczelnika w Bielsku ośmiela bliskość pokrewnych mu duchem zbirów **„Grenzschutzu“?**

Stanisław Kosienik
kier. montażowy Akc. Tow. Elektr.
. . dtem Sokolnicki i Wiśniewski.

O przyszłość Zakopanego.

Zakopane traci na znaczeniu. — Egipskie ciemności. — Topiele błotne. — Niedołęstwo klimatyki. — Co robi komisarz Błocki? — Tak dalej nie może być.

(Od naszego korespondenta).

Zakopane, 13 września.

Stolica letnia Polski znajduje się w **p o w a ż n e m niebezpieczeństwie utraty swego znaczenia.**

Winę przypisać należy **niedołęstwu** i bezmyślnej opieszałości **komisaryatu klimatycznego, który** zupełnie nie dba o **n a j p i e r w o t n i e j s z e choćby** potrzeby uzdrowiska.

Pobiera się **znaczne opłaty klimatyczne** (czy **nie za wysokie**), a Zakopane tonie wieczorem w egipskich ciemnościach.

Dosłownie ani jedna lampa nie rozprasza gęstego **mroku nawet** przy głównych ulicach, jak **K r u p ó w k i, M a r s z a ł k o w s k a, Z a m o j s k i e g o i t. d. Chyba, że jest pełnia** księżyca — to nie muszą sobie **letnicy rozbijać głów o latarnie i słupy przydrożne.**

Po **deszczu** jest błoto, a raczej **topiele błotne, a w** czas pogodny kurz i proch, zupełnie, jakby utwo**rzył** tu **filię s ł a w n y** krakowski zakład czyszczenia **miasta.**

A klimatyka ściąga **s k r u p u l a t n i e** opłaty i **obraca je niewiadomo na jaki cel.**

O kanalizacyi n i k t nie myśli, elektryki się nie **zaprowadza w pensyonatach drożyzna straszna przy** nieuprzejmem i złem obchodzeniu się z gośćmi, **w hotelach, a zwłaszcza** w Morskiem Oku Dzikiewicza **niesłychane zdzierstwo**, a restauracye uprawiają **już** nie lichwę, ale **zwyczajny rabunek**, w czem im **dopomagają d z i e l n i e** góralscy dorożkarze.

Krótko mówiąc — Zakopane **n i e m a** odpowie**dniego** zarządu klimatycznego i to się może **ciężko zemścić na jego przyszłości.**

Z chwilą uregulowania **stosunków we wschodniej części** Małopolski (**D e l a t y n, J e r e m c z e, K o s ó w**) **dalej** z chwilą otwarcia granic do rozmaitych miejscowości zagranicznych może Zakopane **w przeciągu jednego** . . . . . **zejść do poziomu jakiegoś Poronina** c . . . .

Powietrze **s a m o** nie wystarczy, jakkolwiek tego zapatrywania są najwidoczniej **ż y w i o ł y** odpowiedzialne z komisarzem klimatycznym **Błockim** na czele.

Należy albo coś robić, albo prosić **co rychlej o przeniesienie.**

Tego domagają się ci, którym leży na serce dobro Zakopanego. *Wł, M.*

ZYGZAKI.

Cichy kącik przy Rynku.

Na rogu ulicy św. Jana i Rynku głównego, gdzie **ong** mieścił się **handel** Wołkowskiego, jeszcze przed wojną zburzona została **stara** kamienica, a na miejscu jej rozpoczęto budowę nowej. Skutkiem wojny **budowa została** przerwana.

Są **tam** jedynie piwnice, pokryte betonem, a **tylko** tu i ówdzie wznosi się na pół metra mur.

Powstała **w ten** sposób duża przestrzeń wybetonowana, **z dwóch** stron osłonięta murami sąsiednich kamienic, **z dwóch** zaś, od strony Rynku i ul. św. Jana olbrzymim parkanem.

Cichy kącik **wśród** zgiełkliwego otoczenia.

Wróble tam odprawiają sejmiki, gawrony znoszą ze śmietników kości, a nocą koty dają sobie tutaj „rendez-vous“.

Gdyby tylko tyle

Ale mieszkańcy kamienicy z przeciwległego narożnika zrobili dosyć rychło inne spostrzeżenia.

Oto furtką **niezamkniętą wchodzi chłopak** w miejsce i oglądnąwszy się zdejmuje marynarkę. Przychodzi **potem** kolej **na** szelki, następnie **na tę** część garderoby, **którą dźwigają** szelki — a **na** koniec, no ostatek to — „the rest is the silence“.

Te **funkcye załatwiają tu starzy i młodzi**, mężczyźni i kobiety.

W nocy przy świetle księżyca można tu **obserwować** przeróżne pary miłosne w **rozmaitych** okresach uniesienia miłosnego.

Co robić!?

To samo, co księżyc. Zmrużyć jedno **i uśmiechać** się. Albo nie wyglądać przez okno..

NADESŁANE.

Za dział ten redakcya nie odpowiada.

Ogłoszenie.

Utworzony **rozporządzeniem** ministerstwa przemysłu i handlu, skarbu aprowizacyi, oraz rolnictwa i dóbr państwowych, z **dnia 2. sierpnia 1919 r., Nr 17.215.** w miejsce zwiniętego **Urzędu przywozu** i wywozu w Krakowie, Oddział Państwowej Komisyi przywozowej i wywozowej, **rozpoczął swoją działalność** z dniem 16 sierpnia 1919 r., **w** lokalu przy ul. Szujskiego L. 1, parter.

Do zakresu działania **tej komisyi, złożonej z delegatów wymienionych** ministerstw, a to: przewodniczącego i kierownika **biura Komisyi, radcy namiestnictwa** Michała Zawadzkiego i członków: dyrektora Okręgu Skarbowego w Krakowie radcy **dra Władysława** Peca, **radcy ministerstwa** Włodzimierza Wysoczańskiego i Roscego Adama, należy **prawo** do wydawania pozwoleń na przywóz towarów dla **firm, mających swą siedzibę prawną i sprowadzających towary do okręgu byłej Galicyi, oraz pozwoleń na wywóz towarów,** objętych **listą, którą** ustala **peryodycznie** Państwowa **Komisya przywozu i wywozu** w Warszawie.

O ząd zatem winny **interesowane firmy wnosić** podania w powyższych **sprawach, o ile idzie o terytoryum** byłej Galicyi, **tylko do wymieni nego Urzędu** pocztą, **lub** też w **dniach nieświątecznych od godziny 9—1 rano,** osobiście **na przepisanych drukach, które** na **razie zakupywać można po 3 koron w wymienionym Urzędzie lub Izbach handlowych i przemysłowych. Druki** wysyła **się na żądanie pocztą za** nadesłaniem **należytości, a taksamo wysyła się pocztą** pozwolenia **na wywóz** lub przywóz, tak, **że interwencya** osobista **stron z poza** Krakowa **lub używanie** pośredników, **są zupełnie zbyteczne, tem bardziej, że poczyniono zarządzenia, aby sprawy jak najszybciej** były **załatwiane.**

Podania należy **zaopatrywać** stemplem **za 3 korony** i dołączać, prócz **wolnego od stempla duplikatu podania poświadczenia starostwa lub Izby handlowej**, co do uprawnienia przemysłowego **petenta, ewentualnie oryginalną kartę przemysłową.**

Przewodniczący i **kierownik** Biura Komisyi:
Zawadzki m. p.

ZE SPORTU.

Kraków, 15 września.

Ostatni tydzień zaznaczył się licznymi **wyjazdami** naszych drużyn na prowincyę. Jest to, jak **wspomnieliśmy** ostatnim razem, wynikiem zamknięcia **granic**, dookoła nas i niemożności rozegrania **zawodów z obcemi** drużynami.

Te **wyjazdy** na prowincyę są, jako **środek propagatorski i pedagogiczny**, nadzwyczaj **pożądane**, gdyż, **jak mieliśmy się** znowu **sposobność** przekonać ostatnio **w Krakowie**, **pojęcie** sportu **jest tam mocno** wypaczone.

Drużyny prowincyonalne **cechuje** w **pierwszym** rzędzie ogromnie ostra, **nieelegancka gra i brak dyscypliny** wewnętrznej. Siła u nich idzie przed prawem. Nieposzanowanie rozporządzeń **sędziego jest** na porządku dziennym. Są **to** objawy, **wywołujące** niesmak **u** publiczności i powinno **się przykładać** starań, by ich unikać w przyszłości.

Cracovia B grała w Przemyślu, wzmocniona **3** graczami I. A. z tamtejszą „Polonią“. **Wyniki 2 : 2 i 5 : 2.** Podporą drużyny był, jak zwykle **p. Kałuża**, który w pierwszy dzień zrobił dwie, **w drugi trzy** bramki.

Wisła uczestniczyła w **m e e t i n g u sportowym** w Bielsku, mieście o bardzo szeroko **rozwiniętym** sporcie, **pobijając** w I dzień „Hakoah“ **3 : 0, w II.** dzień B. B. S. V. **4 : 1.**

Makkabi wygrała z „Czarnymi“ **we Lwowie 1 : 0**, zdobywając bramkę z rzutu karnego.

Jutrzenka grała w niedzielę **w Tarnowie, z najsilniejszą** drużyną prowincyonalną **„Tarnovią“ bez** rozstrzygnięcia 3 : 3, pobijając **ją za to w Krakowie 6 : 1.** Gra Jutrzenki **zasługuje na uznanie, znać** w drużynie tej pracę i umiłowanie **sportu. Wybija** się ona powoli ponad **ów przeciętny poziom drużyn**

drugoklasowych, o ile jej rozwój pójdzie w tem samem tempie, będzie mogło stanąć na przyszły rok do walki o I. klasę.

Pogoń : Korona z Warszawy 3 : 2 i 3 : 4 Niespodziewana klęska Pogoni na jej własnem boisku.

Żądania pocztowców.

Precz z protekcyą. — Sprawa aprowizacyi i odzieży. — Dwa konsumy i warsztat odzieżowy. Ich stosunek do rządu. — Kontrola nad nimi. — Apel do prezesa dyrekcyi poczt.

Kraków, 15 września.

Nowemu prezesowi tworzącej się Dyrekcyi poczt w Krakowie funkcyonaryusze pocztowi przedkładają następujące postulaty, które chyba zasługują na uwzględnienie:

Leży w interesie dobra ogółu pracowników, by osoby, które nie wiele czasem ze służbą pocztową miały do czynienia, a zato na innych polach wykazały swe wybitne zdolności, **nie były przed rzeczywistymi pracownikami tego zawodu na niezasłużone stanowiska forytowane.**

Następnie idzie o kwestyę **aprowizacyi i odzieży w czasach kiedy państwo odebrało jednostce prawie w zupełności swobodę w indywidualnem rozwiązaniu jej.**

Należy ona prawie w całości do rządu, który ją rozwiązuje przez różne bezpośrednio lub pośrednio od siebie zależne **centrale, urzędy aprowizacyjne,** Puzappy, Nuzy itp. Ta **kwestya bytu jednostki powinna być jednem z najpierwszych i najważniejszych zadań nowego prezesa.**

Może powie p. prezes, że to do jego zakresu działania **nie należy?**

Otóż na to odpowiemy, że tak nie jest i podtrzymujemy w całej pełni nasze wyż wyrażone twierdzenie, a to z następujących powodów:

W naszem mieście istnieją dwa konsumy pocztowe tj. jeden w urzędzie na dworcu drugi w mieście, a nadto tzw. warsztat odzieżowy przy ul. Gołębiej.

Wprawdzie powyższe stowarzyszenia są założone przez pracowników pocztowych jako obywateli, z własnych funduszów, zatem stoją poza zakresem działania władz przełożonych pocztowych, lecz z drugiej strony **konsumy te mieszczą się w budynkach urzędowych a personal zarządów tworzą pracownicy, będący w czynnej służbie, opłacani przez rząd i spełniający swe funkcye nie w godzinach pozasłużbowych, lecz jako funkcye służbowe.**

Wreszcie rząd jeszcze za czasów Austryi udzielił na rzecz tych konsumów i oddziału odzieżowego **zapomogi w wysokości 100.000 K,** zatem z powyższych względów rząd jako taki przez swe organa urzędowe tj. władze przełożone **jest nie tylko uprawniony, lecz nawet obowiązany,** jeżeli już nie brać czynnego udziału w zarządach, to przynajmniej **kontrolować, czy gospodarka w tych stowarzyszeniach jest uczciwa i użyteczna,** czy rzeczywiście stowarzyszenia te i ich funkcyonaryusze spełniają **swe zadania sprawiedliwie wobec wszystkich swoich członków.**

Z tego tytułu byłoby wskazanem, by p. prezydent w interesie ogółu podwładnych mu pracowników **zechciał zaznajomić się z działalnością tych wspomnianych stowarzyszeń i zakładu odzieżowego** a może znajdzie tam wiele rzeczy, które należałoby **usunąć, by te stowarzyszenia** odpowiadały rzeczywiście swemu zadaniu.

Na razie nie chcemy uprzedzać wyników takiego zajęcia się tą sprawą p. prezesa, by nie psuć pierwszego wrażenia, jakie to zajęcie dać mu może, jednakowoż gdyby pewne jednostki **starały się rzeczywiście zakryć przed wzrokiem powołanych czynników, postaramy się te nasze ogólne twierdzenia [illegible].**

[illegible] w [illegible] i dobre chęci p. prezesa, wierzymy, że oba wspomniane stowarzyszenia **wraz z warsztatami [illegible] [illegible] działać ku równemu pożytkowi wszystkich pracowników poczty.**

ODPOWIEDZI REDAKCYI:

J. D. Źle pan zrozumiał nasz artykuł. Nie mamy nic przeciw pracy ludzi bez uniwersyteckiego wykształcenia. Napiętnowaliśmy tylko wypadek nieuzasadnionego awansu dwu byłych feldwebli austryackich na r a d c ó w ministeryalnych i to w przeciągu kilku miesięcy. Zdaje się, że choćby nie byli Niemcami (tylu Polaków chodzi bez posad), wystarczyłby im mniejszy awans, odpowiadający wiadomościom i zasługom.

A. K. Zakopane. Za ciekawe szczegóły, odnoszące się do zakopiańskich paskarzy, dziękujemy. Zużytkujemy w następnym numerze.

Czytelników z prowincyi prosimy o nadsyłanie nam korespondencyj, poruszających śmiało wszelkie przejawy życia społeczno-gospodarczego.

Redaktor i wydawca: Kazimierz Dobrowski. Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, pod zarządem Stefana Zbika.